Nr. 7. W Krakowie, dnia 1 Lipca 1888. r. Rok I.

GŁOS POLSKI

„GŁOS POLSKI“ wychodzi każdego 1. i 15. dnia miesiąca w objętości arkusza do dwoch arkuszy druku.

Prenumerata Głosu Polskieg o wyno i:

W Krakowie do końca r. 1888 (za dwa kwartały) . . . . . 1 złr. — ct.
W Krakowie kwartalnie . . . . 50 ct.
W Galicyi do końca r. 1888 (za 2 kwartały) . . . . . . 1 złr. 20 ct.
W Galicyi kwartalnie . . . . . . 60 ct.
Za granicą kwartalnie 3 marki lub 5 frank.
Pojedynczy numer 10 ct., z przesyłką 12 ct.
Za odnoszenie gazet do mieszkania należy się 10 ct. za kwartał.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: Administracya „Głosu Polskiego“ w Krakowie, tudzież wszystkie urzędy pocztowe księgarnie, agencye i t. p. w kraju i za granicą.

Ogłoszenia oblicza się najtaniej, a w szczególności: inseraty po 4 ct. od wiersza petitem, drobne ogłoszenia po 1 ct. od słowa, reklamy w „Nadesłanem“ i w „Głosach Publiczności“ po 10 ct. od wiersza. Załączniki przyjmuje się za opłatą z góry 50 ct. od 100 egz. dla zamiejscowych, a po 30 ct. dla miejscowych prenumeratorów.

Biuro Redakcyi i Administracyi w Krakowie, ul. Jagiellońska nr. 11 w parterze.

OD WYDAWNICTWA.

Z numerem dzisiejszym rozpoczyna się kwartalna względnie półroczna prenumerata, prosimy przeto o *bezwłoczne nadesłanie przedpłaty*, aby się nie narazić na przerwę w odbieraniu numerów.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku. Prenumeratorowie nasi mogą otrzymać także „*Nowy Głos Polski*“ po zniżonej cenie, a mianowicie za dopłatą: *kwartalnie* w Krakowie 50 ct., na prowincyi 60 ct., *półrocznie* w Krakowie 1 złr., na prowincyi 1 złr. 20 ct. Za odnoszenie obydwóch tych gazet do mieszkania w Krakowie należy się 20 ct. kwartalnie.

Z polityki europejskiéj.

Cesarz Wilhelm II. zaznaczył smutno swe panowanie, z dziejów Niemiec wykreślił zupełnie projekta wzniośle swego ojca, a przyłącza się zupełnie jako pracownik i polityk w kierunku wskazanym przez swego dziada Wilhelma, owego ślepego narzędzia w ręku odwiecznego wroga Polski księcia Bismarcka. W mowie tronowej nie ma ani wzmianki o poddanych narodowości polskiej, — a deputacyi Polaków, zmierzającej złożyć osobno hołd cesarzowi, odpowiedziano odmawiająco przyjęcia. Młody cesarz nie dotrzymuje więc „mit deutscher Bundestreue“ przyrzeczenia solennego, danego przy rozbiorze Polski co do szanowania praw Polaków pod względem narodowości i języka. Zacznie się więc dla Wielkopolski dalsza chwilowo przerwana era prześladowania, uciemiężenia, kolonizacyi i wynarodowienia.

Z mowy tronowej przebija chęć doprowadzenia Moskwy do zupełnej neutralności przez przyciągnięcie jej do świętego przymierza, by tem snadniej w przededniu wystawy paryskiej z wiosną roku przyszłego, przy pomocy Włochów i Hiszpanii, rzucić się na Francyą, pobić ją na głowę i zneutralizować jej znaczenie na zewnątrz, a kraj zubożyć na wewnątrz na dziesiątki lat.

Dla przymilenia się Moskalom projektowanym jest w Skierniewicach zjazd cesarza Wilhelma z carem, ewentualnie i z cesarzem austryackim, a przygotowania pałacu letniego w Lubochenku do przyjęcia postępują szybko. Gdy zaś Moskwa w pierwszej i ostatniej linii potrzebuje pieniędzy, usłużny Berlin za lichwiarskim procentem dostarcza pieniędzy, bierze finansowo Moskwę pod kuratelę a ruble idą w górę.

Włochy, podniesione w niemieckiej mowie tronowej do państwa równorzędnego z Austro-Węgrami, przez wdzięczność dla Niemiec gromadzą wojska wzdłuż granic Sabaudyi. Hurko każe oficerom milczeć, i nie krytykować urządzeń wojskowych państw sąsiednich, musztruje i dryluje wojska — budowa zaś koszar a jeszcze bardziej linij kolejowych postępuje w Moskwie z niepraktykowaną dotąd gorączką. Turcya zastawia dochody z tytoniu, byle dostać pieniędzy od nowo potworzonych akcyjnych towarzystw tabacznych, zbroi się ciągle i ściąga wojsko z najodleglejszych okolic Turcyi azyatyckiej.

Niemieccy królowie i króliki, książęta i książątka, tudzież miasta wolne niechętnie uczuły siłę mowy tronowej, w której uważani są wszyscy jako wazalowie, i kto wie, czy nie podniosą jakiego protestu przeciw wyznaczonemu im stanowisku w Rzeszy niemieckiej. Anglia, pominięta w mowie tronowej, czuje swe poniżenie i okaże prawdopodobnie wkrótce swe niezadowolenie w parlamencie.

Niebo polityczne na razie wypogodzone — lecz zbytnia parność każe oczekiwać wkrótce pojawienia się chmur groźnych.

Czy Moskwa ma prawo reprezentowania Rusi?

W tym roku postanowiła „urzędowa“ Moskwa obchodzić 900-letnią rocznicę zaprowadzenia chrześciaństwa na Rusi przez Włodzimierza Wielkiego. W ślad zatem moskalofile galicyjscy pragną się przyłączyć do tego uroczystego obchodu, ale czy mają racyą po temu?!...

Gdy Włodzimierz władał w Kijowie, istniało prawdziwe państwo ruskie, naród ruski rozwijał się wolno, a Kijów był jego stolicą i był centrum oświaty. Wtedy to księstwo susdalskie czyli moskiewskie było podporządkowane Wielkiemu Księstwu Kijowskiemu. Gdy na Ruś napadli Tatarzy w r. 1224., stanęli ku obronie książęta ruscy nad rzeką Kałką — tylko moskiewski książe nie przybył. Wstrzymała go od dania pomocy nadzieja, że mu się uda po odejściu Tatarów zawładnąć całą Rusią. Omylili się atoli władcy z nad Newy, bo Tatarzy splądrowawszy Polskę i Węgry, wrócili na wschodnie stepy i hospodarstwo moskiewskie uległo ich przemocy.

Książęta moskiewscy uległszy przemocy tatarskiej, lizali stopy hanów, i przy ich pomocy podstępem, zdradą i przemocą owładnęli całą Rusią i zniszczyli tu na podstawach wolności rozwijające się państwo ruskie. Upadł wspaniały Kijów, upadł wolny Nowogród, upadły inne zawiązki rzeczypospolitych ruskich, natomiast zatryumfował w tatarskiej szkole wychowany pierwiastek despotycznej Moskwy.

Rosya więc, czyli właściwiej zwana Moskwa, jest morderczynią Rusi, a dzisiaj chce urządzać 900-letni jubileusz zaprowadzenia chrześciaństwa na Rusi przez św. Włodzimierza! Jakiż ma tytuł, jakie prawo do tego?! Moskwa odebrała Rusi wolność, niezależność, ona stała się z czasem gwałcicielką praw innych narodów, jak Polski i Litwy; Moskwa jest reprezentantką mongolskiego despotyzmu i dzisiaj jako reprezentantka Rusi chce obchodzić rocznicę przyjęcia wiary chrześciańskiej na Rusi, ona chce objąć spuściznę po Włodzimierzu W., czy to nie jest ironią, policzkiem zadanym prawdzie historycznej?!...

My Polacy, których prawa Moskwa w sposób brutalny pogwałciła, my czujemy głęboko krzywdę zadaną Rusi, czujemy, że Ruś, jej prawa, jej język, jej cały wolny, cywilizacyjny rozwój został przez Moskwę zatamowany, zgwałcony, i z oburzeniem i żalem musielibyśmy się przyglądać, gdyby Rusini ziemi halickiej i włodzimierskiej, która podówczas nawet nie należała do Rusi kijowskiej, wzięli udział w obchodzie przez Moskwę inscenowanej.

Rusini! urządzajcie obchód 900-letniej rocznicy przyjęcia chrześciaństwa przez Włodzimierza, ale nie wspólnie z Moskalami; — róbcie go odrębnie, w świątyniach unickich, a wtenczas i my Polacy święcić wraz z wami gotowiśmy ten dzień, — lecz w spółce z Moskalami ani nam ani wam święcić go nie godzi się!.

PISMO z WARSZAWY.

Warszawa dnia 27 czerwca.

Przenieście się, bracia Krakowianie, choć myślą poza słupy graniczne, oddzielające kraj wasz od ziem polskich, jęczących pod knutem moskiewskim, — gdy powiedziecie okiem po nadwiślańskich, nadniemeńskich i naddnieprskich niwach, to serce każdego prawego Polaka musi się zakrwawić smutkiem na widok ruiny klęsk moralnych i materyalnych tudzież nieludzkiego ucisku, jakiemu te dzielnice polskie ulegają. Moskwa bowiem od wielu lat wytęża wszystkie swe siły, aby zniszczyć społeczeństwo polskie, by je wytępić, zda się, że sobie wzięła za hasło: *Albo musicie zostać Moskalami, albo zginiecie!*

Wygnano więc mowę ojczystą ze sądu, administracyi i szkół, dzisiaj ją chcą wyprzeć z kościoła; zniszczono lub podkopano najpiękniejsze humanitarne lub finansowe instytucye, rozbudzono socyalistyczne namiętności wśród ludu, podniecając nieufność i chciwość ludu przeciw

Pogadanka krakowska

Czasy ogórkowe, *saison morte*, straszliwe czasy dla wszelakiego rodzaju kronikarzy, — czasy to takie, jakie ma c. k. urzędnik XI rangi w ostatnich dniach przed zbawiennym „pierwszym“

Słońce sypie żar na głowę; na ulicach wznoszą się tumany kurzu; w domu żona, jeżeli ją się ma na nieszczęście, dowodzi receptami całorocznemi, że musi jechać do kąpiel; nagłe wzmaganie się pragnienia obok równie nagłego znikania monety — oto powszednie objawy sezonu kanikularnego.

Czy są jeszcze inne objawy?... Zdaje mi się, że są.

Czyż naprzykład nie należy do kanikularnej choroby sławny pomysł pokrycia dachem tarasów nad arkadami Sukiennic?... Jakto prześlicznie odbija czarny dach od białego tła murów. Narodek podwawelski, zresztą bardzo potulny, zaczął krytykować ów niefortunny dach, i oto pojawił się komunikat, który miał uspokoić wszystkie obawy. Więc tedy ów dach drewniany jest prowizoryczny, coś na kształt prowizoryum budżetowego, które czasami przybiera formę permanentną. Później — kiedy, niewiadomo — drewniany dach zostanie usunięty, jego zaś miejsce zajmie dach metalowy, podobno cynkowy. Nie kijem, to pałką! Że dach metalowy jest droższy, nie ulega wątpliwości, żeby jednak był estetyczniejszy, tego nikt nie udowodni, ani pan Sokołowski, ani komisya archeologiczna, ani żadna ankieta akademii „namiętności“, gdyż jak powiada szwab: *Es ist klar, wie Schuhwichs!*

Ale ten sam komunikat znalazł i na to nieomylny środek. Nowy dach będzie umieszczony o wiele niżej, tak że z chodników na rynku oko profana będzie go widzieć zaledwie na kilkanaście centymentrów wysokości. Może to będzie mniej nieestetycznem, ale zawsze nieestetycznem.

Twarz, na której są trzy brodawki, może nie jest tak brzydka, jak twarz, obsiana pół tuzinem brodawek, podobne jednak różnice są widziane dla bardzo subtelnego oka estetyków krajowych, zwykły atoli śmiertelnik nazwie bez wątpienia obie twarze brzydkiemi.

Ciekawi jesteśmy, co na strychach pod owymi dachami będzie się mieścić? Może protokóły z długoletnich posiedzeń komitetu budowy pomnika dla Mickiewicza?... Prawdopodobnie byłoby za mało miejsca. Najodpowiedniej może należałoby złożyć tam ku wiecznej pamięci platny restauracyi Sukiennic wraz z wszystkimi kosztorysami, ażeby przyszłe pokolenia wiedziały, że Kraków miał ongi znakomitych architektów i dosyć marnej monety.

Do kanikularnych także objawów obecnej pory zaliczyć należy ten dziwny wypadek, że do Krakowa przyjechał reprezentant jego w Radzie państwa i nie chce nikomu nawet do ucha powiedzieć pod pieczęcią tajemnicy, co się też ostatnimi czasy działo w Kole polskiem. Swojego czasu, kiedy p. Machalski był jeszcze tylko skromnym kandydatem, żaden z wyborców nie był pewnym, czy mu p. mecenas nie wyklamuje na linii A-B swojego programu? Mógłeś się wówczas schować do mysiej dziury, — a znalazł cię napewne komitet wyborczy i wetknął kartkę do garści. Urządzano bowiem prawdziwe obławy na wyborców, szukano ich, nawet podobno w czeluściach *talardów*.

Tempora mutantur. Dziś „pan deputowany“ troszczy się tyle o swoich wyborców, co książe bułgarski o Europę. Uchwalono podatek od wódki — płać narodzie i kwita!..

A jednak nie da się zaprzeczyć, że w tym właśnie czasie najlepiej zdawać sprawozdania poselskie. Proszę tylko posłuchać! Schodzą się wyborcy, poseł przypadkowo spóźnia się nieco, wstępuje na trybunę, wypija szklankę wody, chrząka i nareszcie rozpoczyna mowę. Połowa wyborców z powodu gorąca zasnęła już po drugiem chrząknięciu, reszta zaczyna po części zasypiać, poczęści zaś dostaje ataków apoplektycznych lub też mdłości z powodu gorąca.

Tymczasem pan poseł odczytuje z powagą i namaszczeniem (dajmy na to) modlitwę za konających, dziesięć razy po kolei, albo też, co lepiej, Kochanowskiego *Powrót posłów*, skandując niezbyt poprawnie klasyczne wiersze Jana z Czarnolesia. Jeśliby nie wiedział pan poseł, nie Kochanowski, gdzie się znajduje *cenzura* czyli *średniówka*, niech sobie weźmie do pomocy jednego z krakowskich abituryentów, którzy już zdali *maturę*. W ten sposób i wilk wiedeński byłby syty, i owca galicyjska jeśli niezupełnie cała, to przynajmniej na pół żywa.

klasom wyższym: skrępowano wszelką swobodę słowa, wydano kraj na łup czynowników — słowem: nałożono pęta na wszelkie warunki prawidłowego rozwoju społeczeństwa polskiego.

Moskwiczenie kraju — oto jedyny cel rządu moskiewskiego w dzielnicach wydartych Polsce. Ale czy środki dotąd bezwzględnie użyte doprowadziły do celu? Bynajmniej! One zrujnowały tylko kraj nasz ekonomicznie, zatamowały rozwój cywilizacyi, ale ducha polskiego nie zabiły, nie zdołały zmoskwiczyć Polaków. Wśród gruzów materyalnego dobrobytu, wśród ruin duchowej pracy, powalony, skrępowany, ubezwładniony, udręczony leży naród polski pod stopą moskiewską, ale żyje i ducha jego żaden car mu nie wydrze, bo duch narodu od Boga dany jest i Bóg jeden mógłby go zniweczyć.

W całej Europie nie znajdzie gorzej rządzonego i administrowanego kraju nad Królestwo Polskie i do tego u nas doszło, że czasy Mikołajowskie i rządy Paszkiewicza wydają się błogą epoką w porównaniu z dzisiejszym stanem. Za czasów despotycznej władzy Mikołaja starał się rząd przynajmniej o ład, porządek, o wymiar sprawiedliwości, o bezpieczeństwo publiczne i dobrobyt — dziś usilowaniem caratu jest, zepchnąć naród polski w przepaść anarchii. W ciężkich dwóch latach po powstaniu 1863. r., pomimo rozkładowych, nihilistyczny experymentów kniazia Czerkasskiego, widać było postęp ekonomiczny kraju, rozwijała się świetnie Warszawa, wzrastał dobrobyt całej Kongresówki; rząd choć tępił polskość, poczuwał się przynajmniej do obowiązku ochraniania tych kierunków naturalnego rozwoju i postępu które bez względu na narodowość wszystkim ludom są wspólne i konieczne, by dać państwu siłę. Czyliż taki system nie jest zaślepieniem, nie jest targnięciem się na własną egzystencyą?!

Wszak dopiero zagarnięcie ziem polskich utorowało Moskwie drogę do wielkopaństwowego stanowiska w Europie; tu w tych ziemiach spoczywała jej właściwa siła, jakiż to bezrozum zamieniać w ruinę tę podstawę siły i potęgi państwa!... A dziś dzięki bezmyślnej gospodarce rządowej dawne polskie ziemie pod zaborem moskiewskim są jakby otwartą raną, która stan chorobliwy rozprowadza po całym organiźmie państwowym, a jeżeli ktoś drugi zechce ręką dotknąć tej rany, to boleśnie ją odczują w Petersburgu i Moskwie!...

Mimo wszystkiego nie odstraszają nas wysiłki caratu ku naszej skierowane zagładzie, nie dajemy przystępu do serc zwątpienia, nie opuszczamy rąk ale pracujemy tam, gdzie nam Opatrzność dozwoliła się rozwijać, i z wiarą w sprawiedliwość Bożą oczekujemy lepszej, da Bóg niedalekiej już przyszłości!...

Krajowe sprawy.

O zwołaniu Sejmu galicyjskiego na pierwszą połowę września b. r. trąbią w niebogłosy nasze dzienniki, jakby to było „cud nad cudami" albo też tak blisko, że należałoby się już przygotowywać do wyjazdu na sesyą. Tymczasem możnaby dokumentnie sprawdzić, że zwykle dawnymi czasy we wrześniu zbierał się Sejm krajowy, i że podczas sezonu kąpielowego i czasu żniwa szkoda nawet wołać na pp. posłów, by o czem mędrszem myśleli. Po cóż więc tyle „krzyku o nic!" Natomiast lepiej byłoby ciągle przypominać rządowi, iż sesya ubiegła została tylko odroczoną, a nie zamkniętą, iż dotychczas nie rozpisano aż siedmiu wyborów uzupełniających, w miejsce posłów, którzy albo zmarli, albo mandaty złożyli. Takie silne i jednozgodne odezwanie się prasy, będącej wyrazem opinii publicznej, pociągnęłoby za sobą ten przynajmniej skutek, że rząd „sprzyjający krajowi" z żądaniem obywateli liczyćby się musiał. Inaczej utwierdzimy sfery rządowe w przekonaniu, że dziennikarstwo galicyjskie jest kompletnym... gadułą!

Propinacya w Galicyi zginie! Oddawna wyczekiwany i tylokrotnie urgowany projekt zniesienia propinacyi w Galicyi przyjdzie wreszcie pod obrady Sejmu. Rząd rozpoczął właśnie rokowania z Wydziałem krajowym co do ostatecznego wykupna propinacyi. Według przedłożenia rządowego mialby kraj na pozostające 20-lecie trwania prawa propinacyjnego objąć zarząd wszystkich dochodów propinacyjnych i spłacić uprawnionym ich prawo obligacyami, których oprocentowanie ma być równem teraźniejszemu dochodowi propinacyjnemu. Umorzenie obligacyj przez losowanie musi nastąpić do końca roku 1910, w którym zgaśnie zupełnie prawo właścicieli propinacyi do utrzymywania jednego szynku. Tuszymy nadzieję, że Wydział krajowy i Sejm nie będą dłażej zwlekać z usunięciem propinacyi, przynoszącej hańbę XIX. wiekowi.

Rewizya sądów galicyjskich. Z Wiednia donoszą urzędowej „Gazecie Lwowskiej," że p. Minister sprawiedliwości dr. Pražak udać się wkrótce na objazd sądów do Galicyi. Na docyzyą tę wpłynął prócz mowy dep. Pernersdorfera także i nasz „List otwarty," co uważać musimy za prawdziwy tryumf w walce o prawdę i sprawiedliwość przez nas odniesiony.

Ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby wchodzi w życie w lipcu b. r. Namiestnictwo, którego zadaniem jest postanowić siedziby i odgraniczenie terytoryalne powiatowych kas chorych i uprawnione jest ustanowić jednę kasę dla kilku powiatów sądowych, lub więcej kas dla jednego powiatu — zażądało od Starostw potrzebnych sprawozdań. Władze wykonawcze mają podać liczbę robotników w każdym okręgu sądowym. W liczbę tę nie wchodzą robotnicy należący do kas chorych, zawiązanych na mocy ustawy z 8. maja 1885 roku, lub do kas zorganizowanych wedle przepisów górniczych. Te ostatnie będą jednak zorganizowane podług przepisów nowej ustawy.

Zamknięcie agencyj emigracyjnych w Oświęcimie. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że wskutek nakazu Namiestnictwa, Starostwo bialskie zamknęło wszystkie biura agencyjne, trudniące się pośredniczeniem w wysyłaniu chłopów galicyjskich do Ameryki. Rwetes, płacz i zgrzytanie zębów, zapanowały z tego powodu między agentami oświęcimskimi. Dobrze im tak!...

Z tajemnic Krakowa.

Panna w opałach, a Donżuani krakowscy.

Dziwne nieraz zdarzają się wypadki w naszym „spokojnym" Krakowku, przypominające swą charakterystyką słynne zaułki Paryża i obfitujące niestety w skandale. Jedno podobne zdarzenie zaszło w ostatnim czasie. Od kilku miesięcy przebywała w murach Krakowa pewna bardzo przystojna panna M. B. o której mówiono dużo i ... rozmaicie. Często bywała ona na przedstawieniach teatralnych w towarzystwie aktorek i zwracała na się powszechną uwagę, gdyż wyróżniała się z pośród otoczenia szykiem i wdziękiem. Swobodne i eleganckie ruchy, wiotka kibić, modre oko, płeć śnieżna i jasna kosa spływająca na jej kształtne ramiona, złożyły się na bardzo ponętną całość, której z zapałem hold składała Donżuanerya krakowska. Nie dziw więc, że panna ta miała rój wielbicieli różnego gatunku, ale ponieważ w jej charakterze było wiele emancypacyi amerykańskiej (chociaż jest Polką), więc przebierała na wielką skalę i nie jednego lowelasa napełniła słodką nadzieją rychłego... zwycięstwa. Płonna to była atoli nadzieja, albowiem pannie chodziło tylko o sławę krakowskiej lwicy, a Donżuanom o co... innego.

Stało się więc to, co w podobnych wypadkach można przewidzieć, że kilku śmielszych facetów usiłowało zbliżyć się do tej syreny, ale dostali odkosza. Wybranym został tylko jeden w tej myśli, że atakowanej ciągle panny bronić będzie... Znudzona bezowocnem towarzystwem tego pana, syrena obrała sobie drugiego wielbiciela i mianowała go swoim obrońcą i opiekunem. Po tym nastał trzeci i czwarty, i tak uformowała się cała liga obrońców nadobnej panny, którzy ją towarzystwem swojem bardziej skompromitowali, aniżeli w opinii publicznej obronili.

W czasie tego oblężenia modrookiej syreny rozgrywał się tajemniczy dramat między nią a matką jej, która mieszka obecnie w jednem z miast Kongresówki. Trzeba bowiem wiedzieć, że bohaterka niniejszego artykułu liczy obecnie lat 18 niespełna, a przeszła już w życiu bardzo burzliwe koleje. Matka jej, kobieta przewrotna i lekkich obyczajów, używała swojej córki do rozmaitych lubieżności, przyczem naturalnie ciągnęła zyski i żyła bardzo wygodnie... Stosunek ten fatalny matki do córki trwał z górą lat 3, a gdy córka podrosła i przyszła do samopoznania, postanowiła zrehabilitować się i żyć uczciwie. W tym też celu przybyła do Krakowa i starała się tu o uczciwe zajęcie...

Fatum jednak zawisło nad jej głową! Piękność stała się dla niej nieszczęściem i zgubą... Matka bowiem dowiedziawszy się, że jej córka znajduje się w Krakowie, porusza „niebo i ziemię," aby ją napowrót dostać w swe szpony, z których się wyrwała wbrew woli matczynej. — Wzywa więc kolejno wszystkie władze, by jej córkę zwrócono, podsunęła przytem wrzekomą zbrodnię uwiedzenia i uprowadzenia córki, wymienia nawet w podaniach swoich nazwisko uwodziciela, który (jak później sprawdzono) znajduje się w głębi Moskwy i co prawda, miał przed dwoma laty z rzeczoną syreną stosunek

Ze Sącza otrzymaliśmy właśnie depeszę, że tamtejszą wystawę archeologiczną zwiedziło zaledwie dwieście kilkadziesiąt osób. Ano —Sandeczanie widocznie do archeologii nie mają „przekonania"... Przyczyniła się do tego może kompromitacya krakowskich archeologów w sprawie budynków św. Ducha ?.. Ale żart na stronę! Miasto takie, jak Sącz, wystawiło sobie niezbyt pochlebne świadectwo tą objętością względem przedsięwzięcia z tak szlachetnym celem podjęto. Dla niemieckich linoskoków, cyrkowych atletów i gawronów operetkowych dobywamy chętnie mieszka — ale dla usiłowań naszych patryotów jesteśmy więcej, nie obojętni.

A propos cyrku. Do Krakowa zjeżdża p. Born, właściciel cyrku zapewne amerykańskiego. Ten p. Born miał zatargi z lwowską Radą miejską o zapłatę za plac pod swoje budy. Niechże Kraków dobrze sobie każe zapłacić, zwłaszcza że i tak owo miejsce po odjeździe p. Borna będzie trzeba desinfekcyonować.

A także jeszcze jedno z powodu cyrku. O to kiedy się mówi o teatrze, ten i ów bardzo dobitnie podnosi kwestyą bezpieczeństwa w razie pożaru. Otóż — Bogiem i prawdą — z teatru krakowskiego na wypadek niebezpieczeństwa mogą się wszyscy wydostać, *nota bene* jeśli tylko publiczność zdoła zachować tyle zimnej krwi, ażeby się nie tłoczyć zbitą masą do drzwi, gdyż wtedy nie będzie wprawdzie wielu spalonych, ale zato mnóstwo uduszonych, właściwie zaś będą się palić już przedtem uduszone ciała. Zważyć teraz należy, czy nie większa grozi katastrofa w drewnianym cyrku o wąskich drzwiach, których publiczność otoczona dymem z pewnością nie znajdzie, nie będąc obznajomioną z miejscowością. Należałoby o tem wcześnie pomyśleć do kogo to należy. Piéc się bowiem żywcem podczas takich upałów — brrr!...

Co to jest Księstwo Warszawskie?

Wiersz niedrukowany Jana Czeczota *).

W Księstwie polskiem król jest Niemiec,
Polak w kraju — cudzoziemiec.
Żołnierz polski, pieniądz pruski,
Rząd, prawa, kodex francuski.
Różna w kraju mięszanina,
Codzień to inna nowina.
Z majątku każdy wyzuty
Szlachcica piszą w rekruty.
Żydzi, chłopi i mieszczanie
W równym ze szlachtą są stanie.
W rządzie pan siedzi na czele
Arendarzów bardzo wiele.
Rolnik wolny ale goły;
Żołnierz bez płacy wesoły
Z musu zwiedza cudze kraje,
W obcej sprawie życie daje.
Urzędnik tem się nie smuci,
Choć z gminem codzień się kłóci,
Stał się narzędziem despoty,
Mając z nim wielkie kłopoty,
Ale mu skarb dobrze płaci,
By ciemiężył swoich braci,
Odzierał wszystkich ze skóry,
Stroił żołnierzy w mundury.
Błąd to jakiś niepojęty:
Handel zupełnie zamknięty,
Dawne zarobki wydarte.
Kto to sprawił? — **Bonaparte.**
Jako świeckich tak i księży
Ostatnia nędza ciemięży,
A udając, że szczęśliwi,
Krzyczą wszyscy jak najżywiej:
„Niech żyje Polska wskrzeszona
Dzielnością Napoleona! — "
A djabli-ż wiedzą, gdzie ona?...

*) Wiersz ten oryginalny Jana Czeczoty, kolegi i przyjaciela Adama Mickiewicza, znajduje się w jego raptularzu i pisany był zapewne na wygnaniu jego w Orenburgu w r. 1823., chociaż treść odnosi się do stosunków Księstwa Warszawskiego, stworzonego przez Napoleona w r. 1806. a istniejącego do roku 1815.

miłosny, ale tenże już zerwał a nawet dopomógł jej do wyjazdu za granicę.

Wskutek atoli tych gwałtownych kroków matki aż we Wiedniu miała nieszczęśliwa piękność wiele nieprzyjemności, o których naturalnie wiedzieli niektórzy z jej zaufanych przyjaciół i obrońców a właściwie oszołowionych wielbicieli jej wdzięków... I cóż się dzieje? — Oto władze przesłuchują pannę, która jak może się tłumaczy, zapewnia, że otrzymała już miejsce, że będzie uczciwie pracować i żyć skromnie... I kto wie, czyby nieszczęśliwą nie zostawiono w spokoju, gdyby nie... opiekunowie i wielbiciele! Oni to spowodowali ostatnią katastrofę swojem niegodnem postępowaniem. Oto część owych brukotłuków urządza jej nocne serenady, kocie muzyki, wybija szyby w oknach kamienicy, skutkiem czego płyną do władz rozmaite skargi na bezbronną syrenę, której nawet kupiony rewolwer nic nie pomaga.

To wszystko daje prawną podstawę do wyrzucenia jej z kraju. A gdzież byli wówczas prawdziwi obrońcy tej nieszczęśliwej piękności? — zapyta czytelnik i słusznie, bo gdyby choć jeden z nich miał cywilną odwagę wystąpić w jej obronie z powagą i przyjął otwarcie opiekuństwo nad małoletnią ofiarą wyuzdania własnej matki, pewnie byłaby uszła wszelkich nieprzyjemności i katastrofy, która ją w końcu spotkała. Onegdaj bowiem została ta nieszczęśliwa „piękność“ wywołaną z kraju, i to ze skutkami §. 302 ust. karnej tj. że w razie jej powrotu do Austryi czeka ją więzienie.

Oto wierny obraz, do czego doprowadzili Donżuani krakowscy, w liczbie których znajdują się ludzie, pozujący na powagi, ba nawet jeden s/n Marsa ze złotemi gwiazdkami. Znęcać się nad opuszczoną niewiastą, ofiarą lekkomyślnej matki, wyprawiać awantury i demonstracye, potrafi każdy ulicznik, — o ileż nędzniej przedstawiają się ci „rycerze krynolinowi,“ którzy tchórzą w chwili, gdy uwielbiana kobieta potrzebuje męskiej obrony?! — Fe, panowie, źle się bawicie...

Nowiny krakowskie.

Konfiskata drugiego nakładu „Głosu Polskiego“ zatwierdzoną została także przez Sąd krajowy wyższy. Na żądanie obrońcy naszego Dra Doboszyńskiego stwierdzamy, że obrona jego ograniczała się tylko do jednego zdania, przez c. k. Prokuratoryą państwa inkryminowanego, że więc Dr Doboszyński całego artykułu „Głosu Polskiego“ nie omawiał i nie oceniał, dlatego też prostujemy, iż nie użył wyrazenia, jakoby „stylizacya artykułu była zbyt delikatną i nie zawierała przekręconych faktów, oraz że w artykule tym stanęło pismo na straży interesów publicznych“. — Konstatując ten fakt, oświadczamy, że zapatrywania p. obrońcy i redakcyi naszej nie były pod tym względem ze sobą w zgodzie.

Kropienie trotoarów, ulic i plant odbywa się w Krakowie w niewłaściwy, częstokroć komiczny sposób. Przedewszystkiem nie kropi się u nas, tylko zlewa strugami wody. Dalej organa miejskie i stróże wykonują tę czynność zawsze o tej porze, kiedy największy ruch w mieście lub kiedy chorzy na piersi używają przechadzki na plantach. We Lwowie istnieje przepis ściśle wykonywany, że kropienie trotoarów odbywać się ma wczesnem rankiem i o godzinie trzy kwadranse na 2, zaś według potrzeby najczęściej w ciągu dnia. U nas dzieje się wszystko ....inaczej.... inaczej. Niektóre ulice miasta (jak np. Karmelicka, Łobzowska itd) nie mają szczęścia do beczkowozów magistrackich, stąd też unoszą się tam tumany kurzu i piasku, jakby na puszczy. Prześw. Magistracie, miej litość nad płucami naszemi!...

Wesoła trupa operetkowa zasłynęła w mieście naszem już i poza budą teatralną. Niektórzy przedstawiciele i przedstawicielki operetki lwowskiej uczęszczali przed niedawna do jednego z pierwszorzędnych handli na śniadanka, objadki i kolacyjki. Wszystko to byłoby uszło, gdyby nie zbyt swobodne zachowanie się tych adeptów Muz. Śpiewające te indywidua w ferworze dobrego humoru rade były całemi nocami urządzać hecę w porządnym lokalu i gniewały się srodze na to, gdy o policyjnej godzinie zwracano ich uwagę, że czas najwyższy do spania, że handel korzenny nie jest... knajpą, a służba sklepowa nie może być na równi z kelnerami traktowaną. Rozsrożyły się tem umysły nowomodnych trubadurów, którzy zaprzestali uszczęśliwiać swém towarzystwem ów handel, natomiast rozpierzchli się po różnych handelkach i lokalach podrzędnych..

Wózki dziecinne, popychane przez mamki lub niańki zwykle w asystencyi żołnierzy-kochanków, należą także do plag Krakowa w porze cieplejszej. «Panuncie» takowe popychają setki wózków środkiem wąskich trotoarów i chodników na plantach, a wszystko musi się im ustępować z drogi. W innych miastach istnieje zbawienne rozporządzenie, że wózki z dziećmi wolno tylko drogą tuż obok trotoaru posuwać, zaś w ogrodach i plantach uboczną stroną prawą. Zdałoby się bardzo coś podobnego i u nas!...

Zagadkawa woda sodowa. Ponieważ napój chłodzący podczas letnich upałów jest nader pożądanym, wartoby się przeto zastanowić nad jego fabrykacyą a raczej ocenić jego jakość. Woda sodowa jako napój jest u nas w niektórych miejscach wprost niemożliwą; w syfonach spotykamy często wodę brudną i niezawierającą wcale gazu. Wprawdzie niektóre gatunki tych wód, fabrykowane przez pp Rzącę i Chmurskiego, są wcale dobre, — ale tylko niektóre gatunki. Dziwi nas jednakże, dlaczego sprzedający wodę sodową na wózkach otrzymują wodę, zaprawioną słabo zgęszczonem powietrzem, a nie gazem. Wprost nie do picia jest atoli woda z fabryki p. P. w Podgórzu, którą (zapewne dla taniości) sprowadzają tu mniejsze handle i restauracye. I na to powinna być ścisła kontrola ze strony Magistratu!...

W sprawie pomnika Kazimierza W. otrzymujemy następujące pismo: „Szanowny Panie Redaktorze! W nrze 6 „Głosu Polskiego“ znajdowała się wzmianka o pomniku Kazimierza W., w którym stosunek mój do komitetu przedstawiony był w zupełnie mylnem świetle. Cała owa wzmianka opartą była na zupełnie fałszywych informacyach, a Szanowna Redakcya została w błąd wprowadzoną przez kogoś, którym kierowały jakieś niskie, osobiste pobudki, i któremu widocznie zależy na tem, aby mnie w oczach Szan. Redakcyi i publiczności przedstawić jako człowieka bez charakteru.

Z szacunkiem

Stanisław Lewandowski.

Prezydentowi p. Ignacemu Zborowskiemu zamierzał komitet, złożony pod przewodnictwem radcy dra Przemyckiego, uprzyjemnić dzień imienin przypadający na 30 lipca br. przez wręczenie mu u p o m i n k u tj. albumu z fotografiami personalu sądownictwa zachodniej Galicyi. Składki na ten cel wynosić miały po 2 do 3 złr. P. Zborowski nie chcąc narażać sędziów na ten nowy wydatek, zadowolniony aż nadto portretem jubileuszowym, miał wyprosić sobie wszelkiej ostentacyi w tym względzie i oświadczył, aby raz na zawsze zwolnionym był od niespodzianek wynikłych ze składek niby dobrowolnych. Słowa te trafić powinny do przekonania inicyatorów niespodzianek.

Listy źle adresowane. Ze strony kompetentnej proszono nas, abyśmy zwrócili uwagę publiczności na to, że setki listów z powodu niedokładnego adresowania lub niedostatecznego za granicę frankowania zwracanych bywa codziennie tutejszej poczcie, albo też wcale takowych nie wysyła się. Ponieważ imię nadawcy nie jest zwyczajnie na adresie podanem, list taki odsyła się do Dyrekcyi poczt we Lwowie, gdzie bywa niszczonym. Zaradzić jednak można złemu w tym wypadku takimsposobem, że się wytłoczy stampilę lub wypisze na odwrotnej stronie koperty imię i adres nadawcy listu, bo wtedy poczta zwraca list do rąk oddawcy w celu uzupełnienia adresu lub dodania brakujących marek. Baczność więc na przyszłość!...

Garstka ulicznych awanturników, widocznie ze świata rzemieślniczego i handlowego, grasowała we środę wieczorem po ulicy Krupniczej, wyprawiała hałaśliwe burdy, skakała po kupach kamieni, trącała przechodniów itd. „Miesiączka“ nie było wprawdzie widać, ale jasno było jeszcze na świecie. Przechodzące damy (między temi małżonka prokuratora p. B.) mogły się znaleźć w nielada towarzystwie !... Na szczęście wesoła ta „paczka“ ostygła w ferworze i znikła koło młynów królewskich. Że też w Krakowie na każdym kroku bez awanturników ulicznych obejść się nie może !..

Brak łodzi ratunkowych w Podgórzu łatwo stać się może powodem nieszczęścia. Oto np. dnia 18 b. m. zdarzył się następujący wypadek. Trzech chłopców w wieku od 8—10 lat płynęło łódką z biegiem rzeki Wisły pod kolejowy most podgórski. Gdy jedyne wiosło woda im porwała (dodać trzeba, że w tem miejscu prąd jest nadzwyczaj silnym), pędziła łódź prosto na statek parowy, który właśnie holował 12 galarów w górę. Łódź z chłopcami była już przed statkiem, gdy dwaj obywatele podgórscy pp B. i P. tuż przed statkiem łódź pochwycili i do brzegu doprowadzili. Podgórze posiada wprawdzie 3 duże łodzie, które jednakowoż od niejakiego czasu spokojnie na brzegu wyczekują, aż na inny użytek obrócone zostaną. Mógłby tedy Magistrat podgórski postarać się choćby o jednego rybaka, któryby czuwał nad bezpieczeństwem, i zakazać pływania łódkami niedorostkom i nieumiejącym kierować łodziami.

Koniec roku szkolnego w zakładach średnich i niższych Galicyi zachodniej nastąpił właśnie. Jaki jest wynik całorocznej pracy w szkołach, wykażą dopiero urzędowe daty i sprawozdanie Rady szkolnej krajowej. My korzystamy z tej sposobności, ażeby śmiało zaznaczyć, że nie jesteśmy wcale zwolennikami obecnego systemu naukowego w szkołach. W ogólności szkolnictwo galicyjskie nie nosi na sobie cechy prawdziwie polskiej, tradycyjnej, odpowiedniej zasadom Komisyi edukacyjnej, — natomiast jest żywem odzwierciedleniem systemu szkolnego w Austryi i ślepem naśladownictwem podobnych zakładów w Dalmacyi, Karyntyi, Styryi, Czech itd. Co tam jest dobrem, niekoniecznie dla nas jest korzystnem. Samo zaś zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego, nie zmieniło ustroju szkół galicyjskich — mowę polską przypasowano do planu organizacyjnego szkół austryackich, przetłumaczono żywcem niemieckie podręczniki szkolne na polskie — i to ma się nazywać szkołą polską ?!... Dzięki temu fatalizmowi młodzież nasza uczy się w szkołach średnich wielu przedmiotów bezpotrzebnych i dla życia praktycznego zbytecznych, przytępia umysł i pamięć mnóstwem formułek i zwrotów gramatycznych — ostatecznie nic nie umie, nawet językiem polskim w słowie i piśmie poprawnie władać nie potrafi. Taki jest wynik przeciętny obecnej nauki w galicyjskich szkołach średnich. Smutne — ale prawdziwe !

Wystawa obrazów Siemiradzkiego w Krakowie. W sali Sukiennic zwanej „Langierówką“ wystawiono od kilku dni 5 obrazów Siemiradzkiego, udrapowanych materyą koloru *bordeaux* bardzo estetycznie, u wchodu zaś do sali ustawiono wśród zieleni popiersie samego mistrza. Kraków zaiste może się czuć dumnym z tego, że artysta-malarz światowej sławy o nas pamiętał i przysłał tu swe arcydzieła. Pierwszy obraz „*Pokusa św. Hieronima*“ przedstawia wyłom skały jako mieszkanie pustelnicze św. Hieronima, który chroni się przed ścigającemi go pokusami do stóp Baranka Bożego. Grono wirujących kobiet w powietrzu kobiet, młodych powabnych i wesołych, wyciąga ku pustelnikowi ręce z wieńcami róż lub z czarami z winem napełnionemi. Za temi zmysłowemi widziadłami ukazują się postaci mędrców pogańskich, a na czele Cicero, ulubiony pisarz św. Hieronima. Artysta w obrazie tym okazał się mistrzem kompozycyi alegorycznej, zaś gra barw, światło i cień, są tu znakomicie oddane. — Drugi obraz nosi tytuł: „*Greczynki w kąpieli*“ Karmacya ciała na tem malowidle jest świetna, jak nie mniej tło natury. Scena też jest bardzo wdzięczna.—Numer trzeci p. t. „*Z życia starożytnego*“ przedstawia grupę siedzących na ziemi mężczyzn i niewiast pod wspaniałem niebem a po lewej stronie obrazu pędzącego trzodę pasterza. — Obraz czwarty „*Za przykładem bogów*“ wyobraża romantyczną scenę z starożytności, mającą również zastosowanie i do życia ludzi nowoczesnych. W głębi pejzażu stoi posąg przedstawiający w uściskach Amora i Psychę. Za przykładem więc bożków młody Greczyn objął w pół swoję bogdankę i wyciska na jej ustach pocałunek. Oboku brzegu stoi gondola. — Numer 5 obrazu nosi tytuł: „*Wróżbita*“. Wędrowny kapłan Izydy, jakich wiele przebiegało świat starożytny, obwożąc owe bóstwa egipskie, wróży z ręki młodemu Rzymianinowi na którego ramieniu wspiera się niewiasta, patrząca z pewnem zajęciem lecz i niepokojem na wróżbitę. Obok niego stoi muł, niosący na grzbiecie wyobrażenia Izydy i Ozyrysa. — Wszystkie w ogóle obrazy Siemiradzkiego odszczególnia pewien spokój i powaga klasyczna. Mimo to jest bardzo wiele romantycznego wdzięku w tych arcydziełach, które czynią na widzu nader potężne wrażenia. Kto zatem nie widział tych piękności — niechaj spieszy oglądnąć je w Sukiennicach.

Rozmaitości.

Poszukiwani robotnicy polscy. Port wojenny Kiel nad morzem Bałtyckiem w Prusach wystosował odezwę do miast Krakowa i Lwowa o nadesłanie robotników murarskich, ofiarując im po 40 fenigów (20 ct.) za godzinę pracy. Dziwna rzecz, że Prusacy, którzy niedawno w tak barbarzyński sposób naszych rodaków wyrugowali, gdy potrzebują Polaków do pracy lub interesu, sami ich do siebie zapraszają. Wątpimy atoli, aby który z polskich robotników chciał podejmować tak daleką podróż, nie mając pewności, czy go nie wypędzą jako... obcopoddanego.

Szabas w niedzielę. Kaznodzieja izraelicki radykalnej partyi reformowanej w Chicago ogłosił odezwę, w której nakłania żydów do przeniesienia dnia odpoczynku z soboty na niedzielę, i wzywa przedstawicieli judaizmu we wszystkich krajach, aby zjechali się w r. 1890 w Paryżu dla roztrzygnięcia tej kwestyi.

Nieustraszony mąż. Żona woła do męża powracającego późno z szynku: „Poczekaj ty pijakn, włóczęgo nocny; jak umrę, to zawsze duch mój o północy cię straszyć będzie!“— Mąż odpowiada ze spokojem: „Daremne twoje pogróżki, bo o północy nigdy mnie w domu nie ma!!...

Mitrajlezy moskiewskie. Niejaki Drenowski, były oficer artyleryi moskiewskiej, napędzony przed kilku laty z armii moskiewskiej za spiski socyalistyczne, osiadłszy jako cywilny inżynier w Tuli, przedłożył z końcem maja br. ministrowi wojny w Petersburgu wydoskonaloną mitrajlezę systemu Gronera, która po pierwszym wystrzale działa automatycznie i daje 500 strzałów w minucie. Mitrajleza ta strzela celniej, niż najlepszy sztuciec i niesie dwa razy tak daleko, jak niosą najdalej karabiny. Drenowskiego powołano do Petersburga, a pierwszą mitrajlezę jego wynalazku dano batalionowi strzelców, stojącemu załogą w Częstochowie. Do obsługi mitrajlezy tej potrzeba 3 ludzi i jednokonny jaszczyk.

Chrześcianizowanie imion, powszechnie dziś przez starozakonnych przyjęte, natrafiło na opór w Moskwie. Właśnie dzienniki kijowskie ogłaszają rozporządzenie rządowe, zakazujące żydom chrześcianizowania imion. W motywach dołączonych do tego rozporządzenia podano, że przyjęty przez żydów zwyczaj chrześcianizowania imion (np. Josel na Józef, Lejba na Leon, Izaak na Ignacy itd.) dawać mogą pochop do nadużyć w aktach cywilnych, gdyż władze myśląc, że mają do czynienia z chrześcianami, będą wydawały wyroki, przyznające żydom takie prawa, których oni nie mają, jak np. prawo posiadania dóbr ziemskich, prawo ich posiadania lub brania w zastaw itp.

Ciekawy na bociana. Stasiu, bocian przyniósł ci znów małą siostrzyczkę, czy chcesz ją widzieć? — E, siostrzyczki nie, ale tego bocianka chciałbym widzieć!...

Książe pruski Blücher, potomek bohatera z pod Waterloo, wytoczył proces burmistrzowi berlińskiemu o to, że kazał podczas pogrzebu cesarza Wilhelma pobudować przed jego (Blüchera) pałacem trybunę i tym sposobem zasłonił mu pięć okien, któreby mógł był wynająć po 325 marek. Książę pruski, wytaczający proces o 1500 marek, których mu nie dano zarobić na pogrzebie ukochanego monarchy!... Jakie to ładne, nie prawdaż? —

Pierwszy pruski kolonista w Poznańskiem — zbankrutował! Kolonista ten nazywa się Aleksander Spuler, odkupił był od pruskiej komisyi kolonizacyjnej realność, wynoszącą 280 morgów ziemi, lecz niepłacąc rat według kontraktu, popadł w sekwestracyą i licytacyą realności. Oby tak wszyscy koloniści wyszli!...

Moskiewska przewrotność. Moskale podobnie jak i Prusacy znęcają się coraz więcej nad ludnością polską. Generał gubernator Hurko rządzi w Kongresówce jak samowładny pan i prześladuje gdzie może Polaków, w czem prześciga go jeszcze żona Maryna Adrijewna, znana nieprzyjaciółka wszystkiego, co polskie. Po różnych zmianach i zapędach rusyfikacyjnych przyszła obecnie kolej na biednych studentów i rząd moskiewski z całą siłą tamuje oświatę publiczną i usuwa bez względu uboższą młodzież ze szkół, a opłatę szkolną ustanowił tak wysoką, że tylko bogatsi mogą ją uiścić. Żeby więc i uboższej młodzieży ułatwić przystęp do szkoły, publiczność Warszawy składała hojne datki, któremi opłacano szkolne za uboższych i w ten sposób spełniano prawdziwie patryotyczną ofiarność. Lecz i to nie podobało się satrapie Hurce, bo oto zakazał zbierania tych składek i przezto pozbawił oświaty i przyszłości kilkuset młodzieży. — W przewrotności swej wpadł rząd moskiewski na dowcipną myśl wydawania kalendarzy, w których po cichu i bez kontroli urzędowi historyey fałszują akta dziejowe i przerabiają przeszłość naszą w duchu moskiewskim i prawosławia. W jednym z takich kalendarzy Jagiełło występuje jako prawosławny, który, przechodzi na obrządek łaciński przed wstąpieniem na tron polski: Chmielnicki (pijanica i awanturnik) przedstawiony jako człek łagodny a Jeremi Wiśniowiecki jako krwiożerczy. Co to może przewrotność moskiewska!...

Kolej Karola Ludwika otrzyma drugi tor. Rząd początkowo chciał, żeby kolej wzięła na siebie cały koszt, lecz gdy zachodziła obawa, by taki ciężar nie wywołał gwałtownego spadku papierów tej kolei, zadowolono się przyrzeczeniem dyrekcyi, że przyjmie na siebie utrzymanie drugiego toru, co także wyniesie około półtrzecia miliona złr. rocznie.

Rubryka „GŁOSY PUBLICZNOŚCI“ nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią żadnej odpowiedzialności nie przyjmuje.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Podgórze. — Z Rady miasta.

Miasto Podgórze w ostatnich latach znacznie się podniosło, a każdy bezstronnie rzecz oceniający przyznać musi, że rozwój miasta i korzystne stosunki gminy wyłącznie obecnemu burmistrzowi Wmu Floryanowi Nowackiemu zawdzięczyć należy. Niezmordowaną pracą i wytrwałością, rzetelną i sumienną starannością o dobro miasta położył on niepospolite zasługi, bo jego to zabiegom i nieskazitelności charakteru udało się bardzo wiele ulepszeń pod względem humanitarnym i sanitarnym w gminie wprowadzić, a obok tego i dochody miasta bez nakładania ciężarów na mieszkańców znacznie podnieść. — Zasługi Wgo Floryana Nowackiego uznawała też każdorazowa Rada miasta, wybierając go kilkakrotnie na urząd burmistrza.

W ostatnich dopiero miesiącach mniej znane osobistości, w Podgórzu zamieszkałe, rzuciły się nie wiadomo dla jakich przyczyn przeciw działalności burmistrza Wgo Floryana Nowackiego i zasypały mnóstwem zmyślonych skarg Wydział krajowy we Lwowie, a nie czekając ostatecznej decyzyi Wysokiego Namiestnictwa najrozmaitsze rozsiewają wieści, ubliżające godności każdego poczciwego człowieka,— a nadto głoszą po dziennikach, że złemu gospodarstwu burmistrza zaradzą przez usunięcie tegoż z urzędu, co już zadecydowanem być ma.

Ile na tej pogłosce prawdy, dzisiaj przesądzać trudno, w prawdziwość jednak tej pogłoski wątpićby należało, jeżeli się rozważy, że wskutek skarg przez Wydział krajowy do zbadania sprawy zesłany referent przed kilku wybitnemi w mieście osobami przed odjazdem z Podgórza wyraźnie oświadczył, że znalazł wszystko w porządku i dodał, że takiego burmistrza każdej gminie życzyć należy.

Rada miasta Podgórza podziela to zdanie p. referenta Wydziału krajowego i dlatego prawdą jest, że Wysokie Władze należycie rzecz zbadają i nie dopuszczą do tego, aby bezzasadne skargi kilku osób do Rady gminnej nie należących — istotną szkodę miastu spowodować mogły. — Ze się jednak dzieją rzeczy, których się najmniej spodziewano, przeto Rada miasta Podgórza chcąc dać wyraz uznania burmistrzowi Wmu Floryanowi Nowackiemu, odbyła podczas jego nieobecności w dniu 14 czerwca 1888 r. posiedzenie pod przewodnictwem zastępcy burmistrza Wgo Serkowskiego, na którem wszyscy obecni radni jednomyślnie następującą powzięli uchwałę:

„Rada gminna uchwala adres do Wysokiego Prezydyum c. k. Namiestnictwa z prośbą: „Wysokie Namiestnictwo raczy tak czynnego, niezmordowanie sprawami miasta zajmującego się, nieposzlakowanego charakteru pana Floryana Nowackiego na stanowisku Burmistrza pozostawić, a przed stanowczem wydaniem orzeczenia w sprawie przeprowadzonego przeciw niemu dochodzenia przez Wydział krajowy, sprawę tę jak najłaskawiej bliżej rozpatrzyć, a w razie danym raz jeszcze przez wysłanie komisyi mieszanej tak Wydziału krajowego, jako też Wysokiego c. k. Namiestnictwa łaskawie przeprowadzić polecić, albowiem wedle przekonania Rady gminnej, oprócz zarzutu w zakresie nieformalności biurowych, — złej gospodarki majątkiem gminnym zarzucić nie można, owszem za staraniem Jego, oczywisty rozwój miasta i wzrost w dochodach niewątpliwie nastąpił. Usunięcie więc Jego z urzędu Naczelnika gminy zdaniem naszem niechybnie byłoby ze szkodą miasta, a to tem więcej, że w toku będące projekta i starania, jakoto uzyskanie 8 klasowego gimnazyum, budowa koszar stałych dla wojska itp. — przez usunięcie teraźniejszego Burmistrza z urzędu, przerwane na dokończeniu, trudnoby było przyszłemu i nieobznajomionemu jeszcze ze sprawami Naczelnikowi bez znacznej straty czasu doprowadzić do skutku. Wreszcie Rada gminna postanawia, że co do dobrego i korzystnego a umiejętnego kierowania sprawami gminnemi solidaryzując się pod tym względem z burmistrzem p. Nowackim Floryanem, na wypadek zadecydowania usunięcia Go z urzędu burmistrza, podpisani członkowie Rady równocześnie składają swoje mandaty. Za burmistrza Serkowski mp., Rehman assesor mp., ks. Serszen radny mp., Fr. Grzybczyk assesor mp., Fr. Maryewski radny mp., Izaak Schenker radny mp., Samson Haber radny mp., M. Rittmann radny mp., Wacław Adamski notaryusz i radny mp., Götzel Rakower radny mp., Jan Cichocki radny mp., Wojciech Bednarski radny mp., Wiktor Ferber radny mp., Leon Schornstein radny mp., Antoni dr. Krudowski radny mp., Józef Liban radny mp., M. Stahl radny mp., Józef Stein radny mp.“

Jakakolwiek zapadnie decyzya Wysokiego Namiestnictwa, przytoczona tu powyżej uchwała Rady gminnej w Podgórzu pozostanie stałem świadectwem działalności i charakteru burmistrza Wgo Floryana Nowackiego, — a poważny głos Rady miasta wystarczyć powinien każdemu zdrowo myślącemu, aby zniweczyć pokątnie podnoszone głosy, które gdyby nawet dla nienależytego zbadania i wyjaśnienia sprawy ukryty cel odniosły, przecież zacności osoby Wgo Floryana Nowackiego uszczuplić nie zdołają.

Tyle w krótkości podajemy w tym celu — aby szanowni czytelnicy mogli się dowiedzieć, jak sprawy Wgo Floryana Nowackiego jako burmistrza ocenia Rada — a jak ludzie o dobro miasta obojętni.

Podgórze dnia 22 czerwca 1888 r.

Wiktor Ferber, Cichocki Jan, W. Markwiczyński radni, Gustaw Baruch assesor.

Sprostowanie.

Od obywateli Podgórskich.

Od kilku dni krąży w mieście Podgórzu litografowana uchwała Rady gminnej z daty 14 czerwca br. rozrzucona między obywateli, a która to uchwała powyżej została wydrukowana.

Uchwała ta nie jest zgodną z prawdą o tyle, iż takowa na dniu 21 czerwca jednomyślnie powziętą nie została, albowiem obecny na posiedzeniu radny p. Walenty Emilewicz powzięciu tejże się sprzeciwiał a uchwała ta nie została powziętą przez Radę mającą dobro gminy na celu, skoro takowa występuje przeciw decyzyi Wydziału krajowego, orzekającej suspenzyą w urzędzie burmistrza p. Floryana Nowackiego za nadużycie, jakie tenże popełnił.

Uchwała, pomieniona Rady gminnej powzięta została w asystencyi żandarmów zbrojnych i policyantów, o których asystencyą przy posiedzeniu p. Nowacki się postarał i ten sam fakt dostatecznie ilustruje wartość tejże uchwały, wystawiającej p. Nowackiego jako czynnego niezmordowanie i nieposzlakowanego charakteru burmistrza. Burmistrz Nowacki był czynny rzeczywiście — jak to Wydział krajowy w swej decyzyi stwierdza — celem „ustawicznego wymyślania deputacyi z bardzo hojnymi dyetami, dla burmistrza, dla radnych po 10 złr. dziennie“ oprócz nadzwyczajnych wydatków podawanych ryczałtowo w znacznych kwotach bez bliższego wyjaśnienia. Czy taka czynność przynosiła korzyść gminie lub też Nowackiemu i radnym odnośnym, pozostawiamy do ocenienia szerszej publiczności.

Że ta czynność Nowackiego była niezmordowaną, łatwo się da wytłumaczyć, jeżeli się zważy, że Nowacki nie zapominał nigdy o pokrzepieniu ciała widocznie w celu, aby zmordowaniu w swej czynności nie uledz. Te wszelkie pokrzepienia ciała czyli tak zwane traktamenty były wydatkowane z pieniędzy gminy i bardzo znaczną część dochodów gminy na traktamenty te się wydawało. Aby zaś publiczność poznała, do jakich rozmiarów te traktamenty dochodziły, to się przytacza, co Wydział krajowy w swej decyzyi stwierdza, iż jedno tylko śniadanie kwotę 543 złr. w. a. gminę kosztowało. To musiała być lukulusowa uczta! Czyż takie uczty do dalszej czynności nie miały pobudzać Nowackiego?

Uchwała Rady gminnej twierdzi, iż taka uczta i inne tem podobne są tylko „n i e f o r m a l n o ś c i a m i b i u r o w e m i.“ Że są one nieformalnościami, na to się zgadzamy, ale prędzej mogłyby one być uważane jako sprowadzające nieformalności żołądka i głowy niż nieformalności w biurze.

Za nieformalności biurowe uważa uchwała Rady gminnej także i to, że jak decyzya Wydziału krajowego stwierdza „d o c h o d y g m i n n e s ą f o r m a l n i e e k s p l o a t o w a n e n a r e m u n e r a c y e d l a b u r m i s t r z a i r a d n y c h.“ które w ostatniem dziesięcioleciu doszły sumy 7465 złr. w. a. z której to sumy mało znacząca kwota 3200 złr. w. a. przeszła do kieszeni „n i e z m o r d o w a n i e c z y n n e g o b u r m i s t r z a“ a burmistrz niezmordowany pomijając remuneracye i traktamenty, jest i tak najlepiej dotowanym z całego kraju, jak to Wydział krajowy również stwierdził.

Gmina Podgórze posiada znaczny majątek zakładowy i znaczne dochody w Galicyi, lecz mimo to z przyczyny takiej gospodarki znajduje się wedle zdania Wydziału krajowego „w mniej pomyślnem położeniu finansowem.“ Jakże być może inaczej, skoro burmistrz zamiast dbać o ściąganie zaległości należnych gminie urządza deputacye z dyetami i uczty lukulusowe a pobierając znaczną dotacyę i grube nader remuneracye sam z dłużnych przez siebie gminie pożyczek — rat od roku 1886 nie płaci.

Obowiązkiem zarządu gminy jest staranie się o ubogich gminy i dbałość o fundusz ubogich. Jakże Nowacki swą niezmordowaną czynność w tym kierunku wykazuje? Oto w ten sposób, że kary nałożone od r. 1881 mające wpływać do funduszu ubogich, nie są dotychczas ściągnięte.

Uchwała Rady gminnej twierdzi, iż Nowacki „korzystnie i umiejętnie“ kieruje sprawami gminnemi, lecz widocznie przez zapomnienie nie zamieszcza uchwała, komu korzyść takie kierowanie sprawami gminnemi przynosi? Podpisani sądzimy, iż nie gminie, skoro zaliczki powzięte z funduszów gminy w latach od 1881 do 1884 do wyrachowania się późniejszego i wynoszące bardzo znaczne kwoty, dotychczas przez burmistrza Nowackiego uporządkowane nie zostały.

Umiejętność kierownictwa Nowackiego okazuje się zapewne z tego, że Nowacki wynalazł nowy sposób forytowania interesów gminy, z a p o m o c ą r e m u n e r a c y j, u d z i e l o n y c h p o s z c z e g ó l n y m r e f e r e n t o m i t o z a p o ś r e d n i c t w e m r a d n y c h.“ Jedna taka remuneracya udzielona w sporze pomiędzy gminą a skarbem wojskowym jest nawet przedmiotem dochodzenia karnego.

Czyż do korzystnego kierowania sprawami gminnemi ma się także policzyć i to, że gmina mająca tak znaczne dochody zalega w opłacie podatków i ekwiwalentu, i od tychże procent zwłoki opłacać musi? Czy to jest porządne i umiejętne prowadzenie gospodarki, iż Nowacki nie pytając się nikogo i bez zezwolenia Rady z zakładowego majątku gminy powziął papiery wartościowe w nominalnej wartości 7400 złr. w. a. i zastawił takowe za 5000 złr. w. a.?

To są co zgrubsza owe „nieformalności biurowe,“ z któremi Rada gminna w swej uchwale się solidaryzuje. Po tem, co się powiedziało, zdaje się, iż każdy dojdzie do tego przekonania, że ostatni ustęp uchwały owej, postanawiającej, iż radni składają mandaty swe, jest zupełnie słusznym, i że pp. radnym w obec owych „nieformalności biurowych“ nic innego nie przestaje do czynienia, jak opuścić swe krzesła kurulne, które dotychczas z taką niezmordowaną stałością piastowali.

Wedle naszego zdania solidaryzowanie się pp. radnych z burmistrzem Nowackim nie powinno iść tak daleko, aby pp. radni w deputacyi wybierali się do Namiestnictwa w prośby za utrzymaniem Nowackiego w jego niezmordowanej czynności, gdyż, jak się przekonują, okazywanie za wiele czynności nie jest zawsze dobrem.

Prócz adresu pozwolili sobie czterej radni a ślepi stronnicy Nowackiego podać w powyższem piśmie obszerny komentarz pełen kłamliwych pochwał burmistrza Nowackiego. Dlatego w krótkości zaprzeczamy, jakoby rozwój Podgórza zawdzięczać trzeba „wyłącznie niezmordowanemu burmistrzowi“ jakoby tenże odznaczał się „rzetelną i sumienną starannością o dobro miasta“ i „nieskazitelnością charakteru“ gdyż o tych sprawach najlepiej sądzić mógł Wysoki Wydział krajowy, uchwalając na posiedzeniu dnia 8 czerwca 1888 roku suspenzyą burmistrza Nowackiego jako szkodliwego gospodarza i nie zasługującego na zaufanie człowieka w Podgórzu.

Co do ulepszeń sanitarnych, to przypominamy Nowackiemu ulicę Józefińską i Miedzuch, gdzie dla braku kanału rok rocznie wskutek wyziewów zaraźliwe choroby się pojawiają.

Ohydnem oszczerstwem jest, jakobyśmy byli „mniej znanemi osobistościami,“ gdyż jesteśmy obywatelami, właścicielami większych realności od dzieciństwa w Podgórzu zamieszkali i jako tacy znani powszechnie. Wiadome też są przyczyny, dla jakich przeciw szkodliwej działalności burmistrza śmiało i otwarcie wystąpiliśmy i to „nie ze zmyślonemi skargami“ ani też „przez rozsiewanie wieści,“ lecz liczuym szeregiem faktów stwierdzonych przez radcę Wydziału krajowego WP. Michalczewskiego, a które stanowiły podstawę do suspenzyi Nowackiego. W obec tego nie potrzebujemy wykazywać, że zasłanianie się osobą „pana referenta“ jest nietaktownem i śmiesznem, tudzież jakoby skargi nasze były bezzasadnemi i szkodę miastu przynieść mogły.

Chwalenie się adresem Rady gminnej również skompromitowanej (z małymi wyjątkami), który to adres ma pozostać „stałem świadectwem działalności burmistrza Nowackiego“ fatalnie licuje ze świadectwem Najwyższej Władzy autonomicznej o niedołęstwie i przewrotnej gospodarce Nowackiego.

Nie zniweczy on też przekonania opinii publicznej, ani też naszych publicznie (a nie „pokątnie“) podniesionych głosów, które po skutkach sądząc, najlepiej świadczyć będą w obec potomności o rzekomej „zacności i osoby Wielmożnego Pana Floryana Nowackiego.“

Dalszy szereg poszczególnych faktów nader złej i niekorzystnej gospodarki „niezmordowanego w czynnościach burmistrza Nowackiego“ jakoteż i niektórych radnych nie omieszkamy wkrótce obszerniej podać.

Podgórze dnia 26 czerwca 1888.

Antoni Kruczkowski, Wiktor Placzek,
Leon Langer, A. Marszałkowski.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Petersburg 30 czerwca. Bardzo symptomatyczną dla przyszłej polityki moskiewskiej ustawę ogłasza dzisiejszy dziennik urzędowy. Jest nią podwyższenie na ten rok subwencyi dla „Czarnomorsko-dunawskawo paropławnawo Drużstwa“ o całych 123.351 rubli sr., jedynie za to, ażeby rozszerzyło swoje regularne jazdy w górę Dunaju aż do Widynia.

Jak wiadomo towarzystwo to, zajmuje się tylko na Czarnem morzu frachtem towarów i faktycznym przewozem pasażerów. Na Dunaju pełni ono tylko służbę szpiegowską i agitacyjną. Wszystkie rewolucye bułgarskie od czasu upadku Battenberga znachodziły poparcie tego Towarzystwa. Ono przywoziło broń buntownikom i ukrywało ich na swym pokładzie, ono rozdzielało en masse w bułgarskich naddunajskich miastach proklamacye wzywające do zamordowania regentów i poddania się Moskwie: ono rozdzielało i jeszcze rozdziela paszkwile przeciw „niechrzczonemu Koburgowi“ i „Stambułowi, panu (sic) jego“. Ciężka budowa okrętów Towarzystwa nie pozwalało im dotąd iść dalej w górę Dunaju, jak do Swisztowa (Sistova). W ten sposób wyżej położone miasta, jak Łom Palanka i Widdyń, zostawały od tej propagandy zachowanymi.

W obec notorycznego faktu, że okręta te w obec przemożnej konkurencyi austryackiej towarzystwa dunajowego pracują na całym Dunaju z widoczną stratą i chodzą faktycznie próżne, wożąc co najwyżej agitatorów i to rozumie się bezpłatnie — nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dodatkowy kredyt stu dwudziestu trzech tysięcy rs. i kupywanie lżejszych parostatków dzieje się wyłącznie wielu rozszerzenia i na pozostałe miasta bułgarskie tej propagandy, która korzystając z międzynarodowej neutralności Dunaju, wyzyskuje nietykalność flagi rosyjskiej do gwałcenia wszelkich praw międzynarodowych i do rewoltowania nieszczęśliwego kraju.

Konstantynopol 30 czerwca, Iradę, którą została przyjęta demisya ormiańskiego patryarchy Vehabediana, została dzisiaj promulgowaną.

Chrystiania 30 czerwca. Walka o konstytucyą w Danii przybrała grożące rozmiary. Sam prezydent Storthingó'w (rady państwa), Steen wniósł wotum nieufności dla ministeryum. Rozprawa nad tym wnioskiem nastąpi prawdopodobnie jeszcze dziś (w Sobotę) wieczorem.

Wiedeń 30 czerwca. Stowarzysze tutejsze „Gmina Polska“ rozwiązała się po drugiem walnem Zgromadzeniu, z powodu nieporozumień w łonie jego powstatych i uchwalając wotum zaufania inicyatorowi x. drowi Krechowieckiemu upoważniło go do działania na własną rękę w myśl celów niedoszłego stowarzyszenia t. j. do starania się o kościół i niezawisłą parafią polską we Wiedniu.

Petersburg 29 czerwca. Car i carowa dali wczoraj obiad galowy w Peterhofskim pałacu, na który zaproszono wszystkich członków niemieckiej ambasady a mianowicie jenerała Papé, hr. Eulenburga, hr. Pourtalès, podpułkownika Vilaume itd., aż do najmniejszego attaché. Jeneralny prokurator św. synodu Pobiedonoscew wyjechał do Austryi, gdzie przepędzi 4 miesiące w różnych kąpielach, głównie w Gastein, gdzie jednakowoż podczas uroczystości kijowskich przerwie na krótki czas kuracyą i jak się „Graždanin“ dowiaduje, przybędzie na jubileusz do Kijowa.

Sofia 30 czerwca. Ponieważ ułaskawienie Popowa konsekwentnie także uwolnienie jego 5 współwinnych za sobą pociąga, zostaną i ci bezzwłocznie na wolność puszczeni. Na skutek wyroku traci Popów jedynie obywatelskie i polityczne prawa. Jak jednakowoż „Swoboda“ donosi, zostaną mu one z czasem i odpowiednio do praw krajowych wrócone.

Popów wysluchał wyroku z wielkim spokojem, oświadczył jednakowoż, że epoletów i dekoracyj dobrowolnie nie odda. „Możecie mi je wziąć siłą, ale sam ich nie oddam“. Ze Szumny (Szumli) i Sewljewa wpłynęły nowe petycye za uwolnieniem Popowa. Ta ostatnia, pochodząca od stronników Radosławowa nosi 200 podpisów samej inteligencyi i wpływowych mieszczan.

Karlsruhe 30 czerwca. Urzędowa „Karlsruher Zeitung“ donosi, że cesarz zawiadomił pismem gabinetowem wielkiego księcia Badeńskiego o mianowaniu go generał-pułkownikiem z rangą marszałka polnego. Pismo to w sam dzień otwarcia Sejmu datowane powiada: „Dzisiejszy dzień, będący przy swej wielkiej doniosłości pięknym a uroczystym wyrazem wielkości i jedności niemieckiej Ojczyzny, wzbudził we mnie uczucia szczerej czci i wdzięczności dla Waszej Wielkoksiążęcej mości — uczucia tem gorętsze, że wiem z opowiadań mego dziada, jak wielkiem było współdziałanie Twoje przy wskrzeszeniu ojczyzny“. Cesarz wspomina dalej, jak W. książę Badeński był mu zawsze pożytecznym, ojcowskim, doradcą i przyjacielem, i prosi, ażeby tenże uważał dzisiejszy awans za wyraz wdzięczności i miłości, z jaką dlań młody cesarz na zawsze pozostaje.

Telegramy oryginalne otrzymywać będziemy nadal regularnie co tygodnia z biura agencyi telegraficznej naszego specyalnego korespondenta. Telegramy wiarogodne zajmą najmniej spaltę druku i wyprzedzą o całą dobę doniesienia dzienników miejscowych.

OGŁOSZENIA.

CUKIERNIA A. Masłowskiego, założona w r. 1849, poleca Sz. Publiczności swe znane z smaku i dobroci wyroby. Kraków, Grodzka 11.

KONCESYONOWANE
BIURO INFORMACYJNE
w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 11, w parterze.

załatwia: wszelkie interesa **publiczne, prywatne i finansowe**, a w szczególności: wyrabia **pożyczki** hipoteczne i wekslowe, pośredniczy w **kupnie i sprzedaży** dóbr ziemskich, will, realności, kamienic, lasów, gruntów, parceli itd., **wyrabia posady wszelkiego rodzaju i dostarcza** buchalterów, subjektów, praktykantów, nauczycieli, oficyalistów, guwernantek, bon i służby wszelkiego rodzaju.

Biuro otwarte codziennie od godz. 9—12 rano i 3—6 po popoł. Koszta i wynagrodzenie pośrednictwa oblicza się jak najprzystępniej. Na wszelkie korespondencye odpowiada się odwrotną pocztą.

Obecnie poleca:

Rządca rutynowany obznajomiony wszechstronnie z gospodarstwem, leśnictwem, oraz z buchalteryą gospodarczą, posiadający chlubne świadectwa i także rekomendacye, poszukuje pod przystępnymi warunkami zaraz odpowiedniej posady.

Dom parterowy murowany w pobliżu plant położony, o 7 pokojach, kuchni, itp. pod przystępnymi warunkami zaraz do sprzedania.

Pożyczki 5.000 złr. poszukuje się zaraz na dobrą hipotekę.

Majątek ziemski większy, niedaleko Krakowa położony, obejmujący 1080 m. gruntu, z tego 520 m. ornego, reszta lasu, propinacya, pałac i wiele budynków gospodarskich w dobrem stanie. z inwentarzem żywym i martwym, jest pod bardzo dogodnymi warunkami do sprzedania.

Droguerya w powiatowém mieście w Galicyi jest pod przystępnymi warunkami zaraz do sprzedania.

Wille i realności pięknie położone w pobliżu miasta, są pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Leśniczy wydoskonalony we wszystkich gałęziach gospodarki leśnej, posiadający 16-letnią praktykę, egzamin państwowy, wiele chlubnych świadectw i rekomendacyj, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. Kaucyę hipoteczną do 2000 złr. złożyć może.

Kamienica dwupiętrowa w pobliżu śródmieścia położona, wraz z ogrodem angielskim, obejmująca dwadzieścia kilka ubikacyj, oraz strych, piwnice, stajnie, wozownie i t. p. jest pod przystępnymi warunkami do sprzedania.

PRACOWNIA
ARTYSTYCZNO-MALARSKA
Ludomira L. S. Koehlera
przy ulicy Karmelickiej l. 18 w Krakowie.

Podejmuje się wszelkich prac w zakres malarstwa wchodzących, po cenach jak najprzystępniejszych. — **Portrety olejne z fotografij** we wszelkich żądanych formatach, mniejsze począwszy od 10 złr., zaś naturalnej wielkości od 35 złr., następnie **kolorowanie fotografij olejnemi farbami** po cenie w formacie wizytowym 2 złr., gabinetowowym 5 złr., buduarowym 8 złr i wyżej, wreszcie wykonywa dyplomy, winiety, kopie z obrazów, portretów, sztychów i t. p. Na żądanie zakład dostarcza również ram odpowiednich. Podejmując zamówienia, ręczy zakład za sumienne a niedrogie wykonanie i poleca się poparciu P. T. Publiczności, tem bardziej, iż jest pierwszym w tym rodzaju w kraju przez rodaka wprowadzonym.

(42 4—6)

ŁAŹNIA RZYMSKA
PAROWA I WANNOWA
w Krakowie przy ulicy św. Sebastyana.

obecnie zupełnie nowo przebudowana **z zastosowaniem wszelkich wymogów pod względem higienicznym wygód i czystości**, z wannami porcelanowemi i miedzianemi dla kąpiel pojedyńczych lub zbiorowych (familijne), z tuszami zimnemi, gorącemi, letniemi itd. w jednej ubikacyi, dorównywujące urządzeniem pierwszorzędnym zakładom tego rodzaju w Europie.

Po cenach bardzo przystępnych

mianowicie po ct. 30, 40, 50, 60, 80, 1·20 i 1·50 (familijne) za kąpiel z czystą bielizną — poleca względom Sz. Publiczności.

24 7—10 **Zarząd zakładu.**

PIERWSZY SKŁAD FABRYCZNY
FARB I MATERYAŁÓW
W. Krzysztofowicza w Krakowie, linia A-B
poleca

FARBY OLEJNE TARTE do pociągania wszelkich sprzętów domowych i gospodarczych.

FARBY CEMENTOWE do Fasad w 36 odcieniach **cement witkowicki, gyps, wapno hydrauliczne i farby suche.**

Najlepsza **Masa do zapuszczania podłóg** własnego wyrobu **LAKIER** *bursztynowy, spirytusowy* do lakierowania posadzki, podłóg

BRĄZY I ZŁOTO, farby do farbowania jedwabnych i innych materyj, farby anilinowe we wszystkich kolorach i odcieniach.

WSZELKIE **ARTYKUŁY TECHNICZNE** dla przedsiębiorstw budowlanych, industryjnych i gospodarczych.

OGROMNY WYBÓR **FARB OLEJNYCH, AKWARELOWYCH** i przyborów do robót artystycznych. *Farb i przyborów do auto-lito-chromo-litografii.*

WSZELKIE ARTYKUŁY GUMOWE TECHNICZNE I CHIRURGICZNE.

Przybory toaletowe mydełka, perfumy, puder, gąbki, szczoteczki do zębów, szczotki do włosów, przybory do wcierania ciała.

Przybory gimnastyczne do bilardów i kręgielń. „HAMAKI“ Konewczki do gaszenia ognia i pojenia koni.

„GLACIER“ najpiękniejsza dekoracya szyb u okien, drzwi, werand itp.

Potrzeby domowe: świece Apollo, mydło, krochmal, sztywnik, sinka, soda, benzyna, proszki przeciw owadom, wosk, szczotki, miotełki, trzepaczki, zapałki, papier kloasetowy.

Zastępstwa firm **A. Krzysztofowicza ze Lwowa** dla tapet i obić pokojowych. **O. HAGENDORF, WIEDEŃ** na litery szklane i filane, grawiury na szkle.

LINOLEUM patent WALTON, chodniki, przedsióiółka pod umywalnie, łóżka, biurka, również do usłania całych podłóg **MATY KOKOSOWE I MANILLA.**

PREPARATY FRANC. J. KWIZDY I A. MOLLA.

Piwo w butelkach
i w beczkach.
Okocimskie marcowe i wystałe.



Pilzneńskie **Pilzneńskie** — **Exportowe** **Wystałe.** — **Ołomunieckie** **Ołomunieckie** — **Marcowe, Wystałe.** —



Poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

LEOPOLD KRZYŻEWSKI
(10, dyplomowany felczer 6—?)
właściciel salonu golenia, strzyżenia i fryzowania włosów
przy ul. Karmelickiej Nr. 5,
podejmuje się zarazem wykonywania wszelkich czynności chirurgicznych.

W ODA NATUALNA
ze zdroju GIZELI
(z Woryczowa)

Najodpowiedniejszy orzeźwiający napój, tak sam z winem lub sokami owocowemi, również używany jako woda lecznicza, w cierpieniach żołądka, krtani, płuc i pęcherza.

Cena $\frac{1}{2}$ litrowej butelki 17 ct. jednolitrowej 22 ct. Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach.

38 4—4

Agentów w Krakowie i w Galicyi poszukuje koncES. Biuro informacyjne i Administracya „Głosu Polskiego“. Kaucya jest potrzebną. Prowizya i rabat zapewniają agentowi dobre utrzymanie.

Papa dachowa, (Steindachpappe). **płyty izolacyjne asfaltowe,** oraz **maż do smarowania papy i gontów** dostarcza natychmiast w każdej ilości

Fabryka papy dachowej w Tarnowie SKRZYPIEC

49 3—3

Aleksander Kwiatkowski
c. k. autoryzowany geometra cywilny
w Podgórzu, ulica Lwowska l. 14
pracujący w swym fachu od 25 lat, podejmuje się wszystkich czynności pomiarowych w zakres geometryi praktycznej wchodzących, za skromnem wynagrodzeniem i z ścisłą punktualnością.
Na zlecenia pisemne odpowiada natychmiast.
(35, 3—6)

ZAKŁAD
galanteryjno-introligatorski i parsepartouts
w Krakowie
przeniesiony został w Rynek linia A-B, Nr. 37.

Zakład ten urządzony jest w najlepszy sposób i podejmuje się wszelkich robót, wchodzących w zakres introligatorski a mianowicie Oprawy książek od najzwyklejszych do najozdobniejszych, książek do nabożeństwa, ksiąg handlowych oraz wszelkich innych opraw. Wyrabia wszelką galanteryę, jakoto: kasetki, wachlarze, kasety na srebra, etui na bižuterye, **portmonetki,** wszelkie ramy na fotografie, obrazy, oraz przyjmuje takowe do oprawy. Zwraca się także uwagę na roboty specyalne: **albumy, roboty skórzane i rzeźbienie** w takowej, **Passepartouts,** różnego rodzaju, tableau, teki na dyplomy od najpospolitszych do najwykwintniejszych. Zarazem podejmuje się wszelkich reperacyj, tak książek jakoteż i innych galanteryjnych wyrobów. Polecam przeto PT. Publiczności mój zakład, bo mając długoletnią praktykę w samych pierwszorzędnych zakładach tak krajowych jakoteż i zagranicznych, jestem w stanie z nimi konkurencyę prowadzić. (131 2-6)

Spodziewając się, że Szan. Publiczność mój Zakład popierać raczy, dołożę usilowań, aby zadość uczynić wymogom i zjednać sobie zaufanie i dobrą renomę. Z poważaniem

Robert Jahoda.

Magazyn kapeluszy dla mężczyzn i chłopców, założony w r. 1854, poleca w wielkim wyborze JULIUSZ ENGEL Grodzka l. 15.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Marceli Turkawski.** Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.